

IV

Alicja Skowronek

Językowe sposoby prezentacji znajomych na podstawie *Abecadła Kisiela S. Kisielewskiego* i *Alfabetu wspomnień A. Słonimskiego*

Praca licencjacka napisana pod kierunkiem dr Krystyny Zabierowskiej w roku akademickim 2009/2010
– I nagroda w Konkursie na najlepszą pracę dyplomową (fragmenty)

O języku *Abecadła Kisiela S. Kisielewskiego* i *Alfabetu wspomnień A. Słonimskiego*

Wartościowanie

W analizowanych alfabetach wyraźnie widać nastawienie na funkcję ekspresywną (inaczej emotywną) języka, a więc ukierunkowanie wypowiedzi na wyrażanie pewnych cech nadawcy, ujawnianie za pomocą wypowiedzi jego emocji, nastawienia do rzeczywistości, o której mówi. Służy temu wartościowanie, czyli przypisywanie wartości zjawiskom, ludziom, sytuacjom¹. Jest ono nieodłącznym składnikiem naszego porozumiewania się. W *Słowniku wiedzy o języku* czytamy, że: „Wartościowanie jest często dodatkowym komentarzem do wypowiedzi o ludziach, rzeczach i zjawiskach”². Ocenianie dotyczy zarówno nadawcy, jak i odbiorcy. W opinii autora przekazu to, o czym mówi, postrzegane jest jako pozytywne lub negatywne, ściślej mówiąc: dobre lub złe, piękne lub brzydkie, budzące sympatię, życzliwość, szacunek lub antypatię, niechęć, złość, pogardę, a nawet wrogość. Dzięki wyrażaniu ocen nadawca ujawnia partnerowi swój pogląd na świat, stosunek do ludzi, różnych problemów życiowych, do spraw społecznych, politycznych i światopoglądowych. W wypowiedziach wartościujących wykorzystuje się środki językowe i pozajęzykowe.

W analizowanych zbiorach uwagę czytelnika zwraca retoryka tych tekstów, ich wyraźne nastawienie perswazyjne i nacechowanie wartościująco-emocjonalne. Czasem więc pojawia się argumentacja, nakłanianie, częściej zaś – wyrażanie opinii. *Abecadło Kisiela* pełne jest określeń wartościujących

1 A. Skudrzykowa, K. Urban, *Mały słownik terminów z zakresu socjolingwistyki i pragmatyki językowej*, Kraków 2000, s. 145.

2 I. Płóciennik, D. Podlawska, *Słownik wiedzy o języku*, Warszawa – Bielsko-Biała 2008, s. 287.

i opisowo-wartościujących, ale nie brak ich również w *Alfabcie wspomnień*. Pisarze używają wyrazów o ekspresywności implicytnej (wewnętrznej) tzw. ekspresywizmów właściwych³, np.

- przymiotniki: nacechowane pejoratywnie – głupi, uwikłany, uparty, zarozumiały; o wartości pozytywnej – honorowy, inteligentny, bystry, sympatyczny, przyzwoity, ciekawy, wyjątkowy, kulturalny, wykształcony;
- rzeczowniki: cham, bandyta, kłamca, cynik, obłudnik, nerwus, bujacz, kolaborant.

Dominują nazwy nosicieli cech o formantach typu: mani-ak, spryci-arz (babi-arz, plotk-arz), dziw-ak, męczenn-ik (cyn-ik, obłudn-ik), zarozumiałec, rozrabi-acz itp.

Ponadto w analizowanych alfabetach nie brakuje słownictwa, które łamie tabu językowe, czyli wulgaryzmów⁴ bądź dosadnych, obraźliwych określeń negatywnych, np.: u Słonimskiego „świnia”, w *Abecadle* zaś – „pedał”. Trzeba jednak zauważyć, że Kisiel pomimo swojego ciętego, złośliwego języka czasem stara się złagodzić sformułowaną ocenę. Widoczne jest to w artykule poświęconym Jarosławowi Iwaszkiewiczowi (AK⁵, s. 37): zamiast frazy „świnia moim zdaniem” posługuje się przymiotnikiem „świniowaty”, którego nacechowanie negatywne jest zdecydowanie słabsze. Jak mówił Tomasz Wołek w rozmowie z Joanną Pruszyńską: „(...) okazało się, że Kisiel, który całe życie walczył z cenzurą, pod koniec sam stał się cenzorem i pewne nazbyt ostre i pochopne sądy wobec żyjących, wycofał. Cyzelował, poprawiał”⁶. Redaktor wspomniał także podczas tego wywiadu, kogo i czego dotyczyły jego korekty⁷, np.: o Jabłońskim napisał: „zabawny człowiek, ale świnia”, a później zmienił na „zabawny człowiek, ale cynik i obłudnik” (AK, s. 38); przy Aleksandrze Smolarze, który przemawia w Pradze zanotował: „On jeszcze raz próbował i tak parę razy. Ja zadzwoniłem do niego potem i powiedziałem: >>Bronił pan tego ludu polskiego, ale nie dali, te Żydy nie dały, czerwone Żydy nie dały<<, skreślił >>Żydów<< i >>czerwonych Żydów<< i ostatecznie wyszło: >>Czerwoni panu nie dali!<<” (AK, s. 103). A znów o Tuwimie powiedział: „wirtuoz formy, a treść była właściwie dosyc

3 A. Skudrzykowa, K. Urban, dz. cyt., s. 28.

4 Tamże, s. 148–149.

5 W pracy zastosowano następujące skróty: AK – S. Kisielewski, *Abecadlo Kisiela*, Warszawa 1990; AW – A. Słonimski, *Alfabet wspomnień*, Warszawa 1975.

6 J. Pruszyńska, *Nikogo w ziemię nie wdeptał. Rozmowa z Tomaszem Wołkiem* [w:] tejsze, *Kisiel*, Warszawa 1997, s. 337.

7 Tamże, s. 338–339.

minimalna”. Potem się zmitygował i dopisał: „ale czasem wiersze wspaniale” (AK, s. 113).

Bardzo często autor felietonów *100 razy głową w ściany* posługuje się ekspresywnymi wyrazami semantycznie związanymi z psychiką człowieka. Różnią się one od siebie rodzajem stanu umysłowego oraz stopniem intensywności: „dziecinny”, „wariat”, „pomylony”, „szaleniec”, „dziwak”. Wykorzystuje także wyrażenie „człowiek niezrównoważony”.

Niejednokrotnie autorzy sięgają do antytez, czyli zestawiają przeciwstawne myśli lub obrazy dla wywołania silniejszego efektu, najczęściej za pomocą spójnika przeciwstawnego *ale*. Zbiór Kisiela niemal w całości zbudowany jest na zasadzie operowania kontrastami; znajdujemy w nim np.: „Duży cynik, ale inteligentny człowiek (AK, s. 38), „Bardzo dobry publicysta, ale stopniowo zaczął się skłaniać w stronę wazeliny” (AK, s. 80), „W ogóle szaleniec był zupełny, zabawny człowiek. Ale wielki poeta” (AK, s. 24).

Do środków językowych, które wykorzystywane są w wypowiedziach wartościujących zaliczamy także – przenośnie i porównania. Mistrzem porównań był Antoni Słonimski. W jego *Alfabecie* czytamy: „Jaracz był aktorem gorącym. Szedł na rolę jak koń na przeszkodę” (AW, s. 87); dla zobrazowania sytuacji polskich emigrantów wojennych w Londynie użył zaś dość rozbudowanego porównania: „Państwo polskie w miniaturze skupione w paru hotelach i biurach londyńskich podatne było do obserwacji jak mrowisko umieszczone pod szkłem w terarium” (AW, s. 127). Nie są to być może zbyt poetyckie, wyszukane porównania, ale doskonale obrazują, unaoczniają zaistniałą sytuację polityczną. W analizowanych książkach przeważają porównania zaczerpnięte z języka potocznego, zwykle oceniające dane postacie lub uwydatniające ich cechy. O Jerzym Giedroyciu Kisiel napisał „pracuje ciągle jak koń” (AK, s. 25). Dwukrotnie w swoich porównaniach nawiązuje do postaci diabła: „kłócił się z komunistami jak diabeł” (AK, s. 15); opisując sylwetkę Macierewicza użył sformułowania: „fizycznie trochę podobny do swojskiego Diabła Boruty” (AK, s. 64). Skamandryta wygląd i wzrost Bolesława Leśmiana określa natomiast następująco: „podobny był do polnej myszki i niewiele od niej większy” (AW, s. 121).

Nie ulega wątpliwości, że metafory są także charakterystyczną cechą idiolektu Słonimskiego; w *Alfabecie* spotykamy zarówno potoczne, np.: „częste wypadki na czystą zakrapianą” (AW, s. 27), czyli wódkę, jak i bardziej poetyckie, rozbudowane przenośnie typu: „(...) gdy po raz pierwszy odwiedziłem kraj w 1945 r., kiedy to harpun powrotu ugodził mnie w serce i trzymał lat

parę na uwięzi” (AW, s. 22) lub biblizmy np. „Jeszcze światło nie oddzielone było od ciemności, a duch Borejszy unosił się nad wodami” (AW, s. 21).

U Kisielewskiego można zauważyć innego rodzaju metafory, np. utworzone od nazwy etnicznej. Używa się określeń: *cygan* ‘kłamca, oszust’, *szkot* ‘człowiek przesadnie oszczędny’, *turek* ‘nic nie rozumiejący, w niczym się nie orientujący’, *prusak* ‘twardy, bezlitosny’, *żyd* ‘wyrachowany’, *murzyn* ‘pracujący za kogo’ itd. Jedyną niewątpliwą nazwą etniczną, która ma konotacje pozytywne, jest *kozak* ‘człowiek żywy, śmiały, odważny’. Tą przenośnią posługuje się również Kisiel, mówiąc o Stefanie Korbońskim: „Ale był naprawdę kozak” (AK, s. 48). Publicysta ten dwukrotnie w swoim *Abecadle*, w dwóch różnych artykułach korzysta ze słowa *beton*:

Ciekawy okaz takiego przekonanego „betona”, ale naprawdę przekonanego, bo mówił z okropną furią i z przekonaniem (AK, s. 45);
(...) mam o nim pogląd, że jest to nie żaden „beton”, tylko człowiek, który idealnie nie ma żadnego poglądu na nic (AK, s. 80).

Współczesne przenośne znaczenie wyrazu *beton* (‘człowiek bądź grupa ludzi o poglądach twardych, konserwatywnych, mało elastycznych’) można wywieść z wyjściowego znaczenia (‘materiał budowlany, powstający przez zmieszanie cementu z piaskiem i żwirem lub innym kruszywem oraz wodą, która działając na cement chemicznie, powoduje jego tężenie oraz twardnienie’), ale tylko wówczas, gdy w konotacjach znaczenia wyjściowego wyrazu *beton* uwzględnimy również takie cechy, jak „twardość” czy „mała podatność na odkształcenia”. Przytoczone przeze mnie metafory pozwalają sformułować wniosek, że przenośnie także odgrywają znaczącą rolę w wartościowaniu ludzi, zjawisk itp.

Zabarwienia emocjonalnego tekstom dodają również liczne formy wykrzyknikowe, skrótowo wyrażające emocje i oceny, np.: „ha!”, „O cholera!”, „To były czasy!”, „no, to było okropne!” oraz przemilczenia (niedopowiedzenia).

Językowe wykładniki ironii

Zagadnienie ironii od dawna budziło zainteresowanie wielu badaczy⁸. Najczęściej uznaje się, że jest to „właściwość stylu polegająca na sprzeczności

8 Zob. m.in.: J. Puzyńska, *Ironia jako element języka osobniczego* [w:] *Język osobniczy jako przedmiot badań lingwistycznych*, red. J. Brzeziński, Zielona Góra 1988; D. Sperber, D. Wilson, *Ironia a rozróżnienie między życiem a przywołaniem*, tłum. M.B. Fedewicz, „Pamiętnik Literacki” 1986, z. 1, s. 265–287; M. Jochemczyk, *O mechanizmie ironii w felietonach Michała Ogórka*, „Poradnik Językowy” 1997, nr 5, s. 32–41.

między dosłownym znaczeniem wypowiedzi a jej znaczeniem właściwym, niewyrażonym wprost, ale zamierzonym przez autora i zazwyczaj rozpoznawalnym dla odbiorcy”⁹. Zdaniem Jadwigi Puzyniny, wypowiedź ironiczna to „wypowiedź, której treścią jest demaskowanie pozornej autentyczności lub słuszności, właściwości czyichś wypowiedzi albo innych zachowań symbolicznych i ich wytworów (tj. sytuacji)”¹⁰. Z przytoczonych wyżej definicji wynika, że ironia jest rodzajem mowy nie wprost, czyli takiego sposobu mówienia, w którym nadawca chce, by odbiorca rozumiał jego wypowiedź inaczej, niż należałoby rozumieć w myśl reguł konwencjonalnych danego języka¹¹.

Ironia jest specyficzną cechą idiosylu Stefana Kisielewskiego. Można powiedzieć, że stanowi ona element postawy felietonisty, wyraz stosunku do opisywanych zdarzeń i postaci. Nie jest natomiast żywiołem właściwym całemu zbiorowi artykułów w *Alfabecie wspomnień* Antoniego Słonimskiego, pojawia się tylko czasami w celu podkreślenia zdania narratora na temat jakiejś postawy, zdarzenia lub faktu kulturalnego.

W hasłach Kisielewskiego mamy do czynienia z ironią tekstową, stosowaną przede wszystkim w dwóch celach: perswazyjnym i wartościującym. Publicysta nie boi się otwarcie i publicznie przedstawiać swoich opinii, a ironia wydaje się bardzo dobrym narzędziem do autoprezentacji poglądów. Kisielewski doskonale orientuje się we wszystkich zawiłościach sceny politycznej w kraju i na świecie. Z racji wykształcenia i wykonywanego zawodu bardzo dobrze zna szeroki kontekst kulturowy, co niewątpliwie ma wpływ na jakość poczynionej refleksji.

Jadwiga Puzynina jako sygnały ironii wskazuje m.in.: struktury z kontrastem semantycznym (paradoksy, przeciwstawienia); komentarze odautorskie w tekście, przypisie, czy też motto i tytuły; wtrącenia, zdania nawiasowe; pytania retoryczne; tautologie; hiperbole; wyrażenia oparte na polisemii; cytaty¹². Nie wszystkie z wymienionych tu sygnałów ironii występują w *Abecadle Kisielewskiego*, ale ich rejestr jest i tak bardzo bogaty. Szczególnie częste są komentarze autorskie, paradoksy, pytania retoryczne, deminutiwa i argumentatiwa. Za pomocą ironii autor często nie tylko sygnalizuje postawę niezadowolenia z poglądów głoszonych przez polityków, ale także korzysta z tego środka, piętnując niewłaściwe zachowania osób publicznych. Ironia

9 *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, Wrocław – Warszawa – Kraków 1988, s. 203.

10 J. Puzynina, dz. cyt., s. 41.

11 Tamże, s. 45.

12 Tamże, s. 37.

jest w jego utworze specyficzną formą oceny negatywnej, jest elementem wartościowania.

Warto podkreślić, że w deminutiwum jako znaku ironii obecny jest przyrostek zdrabniający o dwoistym charakterze – wnosi z jednej strony znaczenie małości, które kategoriałnie łączy się z oceną pozytywną, ale może z drugiej strony sygnalizować także znacznie negatywne (mały jako ‘nieważny’, ‘nieznaczący’, ‘niepoważny’). Taki kierunek skojarzeń wnoszonych przez sufiks staje się motywem do tekstowych żartobliwych lub ironicznych modyfikacji deminutiwów¹³. Jeśli znaczenie leksemu fundującego cechuje się względną jednokierunkowością, to stwarza możliwość zaistnienia w danym derywacie dwóch poziomów semantycznych: dosłownego i ukrytego (rzeczywistego). Przykładem słowo *talencik* użyte przez Kisielea w stosunku do postawy życiowej Jana Himilsbacha: „No, miał swój *talencik* niewątpliwie... (...). I opowiadał mi jego szef, że on tam spał pijany zawsze gdzieś, w drewnutni” (AK, s. 34) czy *tonik* jako negatywne, lekceważące określenie postawy patriotycznej Wiesława Górnickiego: „Nawet ten, przepraszam, wariat Górnicki, to jednak był niezły doradca... mający taki patriotyczny *tonik*” (AK, s. 40) albo derywat utworzony za pomocą tego samego sufiksu – *stylik* – kąśliwe określenie stylu pisarskiego Stefana Wiecheckiego: „No a tu wymyślił sobie ten żargon warszawski, podmiejski... i ten *stylik* cały, ogromnie zabawny” (AK, s. 120).

Ironia jest także widoczna w określeniu mieszkańca lub grupy mieszkańców Krakowa – *Krakauer*, *krakauerzy* (wywodzi się ta nazwa z niem. *Krakau* ‘Kraków’). Kisiel, pisząc o Adamie Polewce, używa frazy – „*Krakauer* absolutny” (AK, s. 84), a wspominając komisję do spraw literatów, mającą swoją siedzibę w tymże mieście, mówi: „Nadchodzi ten dzień, ja przychodzę, siedzi komisja takich *krakauerów* drżących ze strachu” (AK, s. 92). Tworząc takie formy, nie ukrywa się piszący za dwuznacznością, wypowiada się wprost. Trzeba jednak przyznać, że znaczenie deprecjacji zależy od wielu czynników, ironiczny wydźwięk wypowiedzi często jest jasny dopiero na tle szerszego kontekstu.

We wszystkich fragmentach, w których autor porusza temat czasopism politycznych i nie tylko, zauważa się znaczną dozę ironii. Chcąc zaznaczyć, że „Rzeczywistość” fałszowała rzeczywistość, ukazuje ją taką, jaka naprawdę była, i notuje: „Rzadko pisuję do >>Życia Literackiego<<... Ale brak mi takiego pisma jak >>Rzeczywistość<<, bo jednak krajobraz ubarwiało...”

13 M. Sarnowski, *Deminutiwum jako znak ironii* [w:] *Język a kultura*, t. 3: *Wartości w języku i tekście*, red. J. Anusiewicz, B. Siciński, Wrocław 1992, s. 41–50.

(AK, s. 45). Zakłamanie i podatność prasy politycznej na wpływy władzy przedstawia również na przykładzie „Trybuny Ludu”, komentując: „Kto jest przeciw? Dwa głosy, Wycech mało nie spadł z tej katedry. Dwa głosy przeciw! A w >>Trybunie Ludu<< się ukazało, że ustawa uchwalona jednomyślnie” (AK, s. 131).

Poziom stabilności poglądów pisma „Polityka”, a ściślej mówiąc ich chwiejność, ukazuje zaś w ten sposób: „Pisanie w >>Polityce<< to jest w ogóle tańczenie na linie. Raz taki stosunek rządu, raz inny” (AK, s. 82). W artykule o Krzysztofie Kozłowskim krytykuje „Tygodnik Powszechny”:

(...) fanatyk „Tygodnika Powszechnego” – nie wiem dlaczego. Kocha się w tym piśmie, całe życie mu poświęca. Ale moim zdaniem jest to pismo właściwie nie redagowane. Taka składanka z tego, co kto prześle. „Tygodnik” wie czego nie chce, ale nie bardzo wie czego chce. No, ale trwa (AK, s. 49).

Felietonista „Tygodnika Powszechnego” niezwykle trafnie formułuje struktury z kontrastem semantycznym, w których ukryta jest ironia, np. „był to mój przyjaciel, ale nie bardzośmy się lubili” (AK, s. 7); „[Jan Dobraczyński] pobożny, który się trzy razy na tydzień spowiada, a jednocześnie buja” (AK, s. 19); „[Czesław Kiszcza] podkreśla, że był w wywiadzie, że on nie jest tym policjantem, co na ulicy bije pałką. Ale jak trzeba – bije, to jest jego zawód” (AK, s. 44); „On [Jerzy Putrament] był szczerym cynikiem” (AK, s. 92).

Bardzo często S. Kisielewski za pomocą ironii demaskuje pozornie właściwe zachowania osób publicznych, np.:

Ta postać [Józef Cyrankiewicz] ma swoje podłoże cyniczne, bo polityk tego rodzaju musi być cynikiem. Ale starał się jakoś wpłynąć tak, żeby go Polacy lubili, nie powiem – kochali, ale żeby go nie powiesili jak dojdzie co do czego (AK, s. 18);

Ciekawym, jak on [Andrzej Wajda] dalej pójdzie – no bo na tej polityce za długo nie ujedzie... (AK, s. 117).

Innym przykładem ukazującym kąśliwość języka publicyisty jest fragment:

On [Zenon Kliszko] mi kiedyś powiedział: „Co ten Wyszyński wygaduje? A co wy robicie, od czego wy jesteście”. Ja mówię: „Panie marszałku, jak by nas nie było, może by jeszcze gorzej mówił”. A on mówi: „A jak by nas nie było, może

by i Polski nie było”. O cholera! Więc miał takie romantyczne zagrywy (AK, s. 45).

Kisiel celowo wprowadza tu słowa Kliszki, cytat bowiem uwyrażnia ironię w komentarzu odautorskim.

Ironia autora *Abecadła* bywa ponadto świetnie wyrażona w niedopowiedzeniu (przemilczeniu), za pomocą którego narrator celnie ujawnia swoje stanowisko, np. wobec talentu pisarskiego Bogdana Suchodolskiego: „No, i właśnie jedzie na mówieniu o niczym. Bo te jego wszystkie książki, to...” (AK, s. 109).

U Kisielewskiego ironia ma różne odcienie – od lekkiej kpiny po uszczypliwą, a nawet zjadliwą, kąśliwą drwinę, np. wtrącenie typu: „Opowiadał jak po wojnie, w Polsce było posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, wbiega Jędrzychowski „(wiadomo, idiota!)” i mówi (...)” (AK, s. 126) czy sarkazm. Niekiedy jest szpileczką, która swym cieniutkim, ale ostrym ostrzem kłuje bardzo dotkliwie – widoczne to jest szczególnie w stawianych przez niego pytaniach retorycznych:

(...) bo mówili, że to król masonów... [Aleksander Gieysztor] Ale on zaprzecza, więc... jak nie mason, no to co? To nie ma się kim interesować, nie? (AK, s. 30);

Czy ta legalna „Res Publica” jest lepsza od tamtej? No, ciekawe... AK, s. 50).

Stefan Kisielewski, świadomy siły ironii, często sięga w *Abecadle* i w innych swoich felietonach po ten środek. Niekiedy już sam pomysł zestawienia opisywanych zdarzeń czy zaskakujący, „przewrotny” komentarz sprawiają, że wyczuwamy ironiczną intencję autora. Zawsze w sobie właściwy, elegancki sposób szydzi, dyskwalifikuje, ośmiesza, kpi z czegoś lub kogoś – najczęściej z zachowań i czynów osób publicznych. Ironia jest u niego swego rodzaju strategią wartościowania – wskazuje na stosunek nadawcy do opisywanej rzeczywistości, jest wyrazem jego niepokojów i dystansowania się wobec zdarzeń i ludzi. Kisielewski potrafi łączyć w jednej wypowiedzi większość zjawisk, które sygnalizują charakter ironiczny: deminutiwa, augmentatiwa, komentarze, zdania nawiasowe, cytaty, pytania retoryczne, kontrasty, co potęguje efekt ironiczny. Potrafi też łączyć ironię jawną i ukrytą.

Wspomniałam już, że Antoni Słonimski w przeciwieństwie do Kisielewskiego rzadziej posługuje się w swoim *Alfabecie* ironią, nie znaczy to jednak, że w ogóle jej nie stosuje. Przykładem z tego zbiorku może być ironia „ubra-

na” w charakterystyczny dla tego pisarza humor, mający także sarkastyczne ostrze:

Bychowski Gustaw. Lekarz, autor książki *Psychoanaliza*, z której dowiedziałem się, że gdy się śni szafa, oznacza to organa kobiece. Zapytałem, czy działa to odwrotnie i gdy się śnią organa kobiece, oznacza to szafę (...). Dr Bychowski tłumaczy w swej książce, że omyłki w mowie, czyli przejęzyczenia, tłumaczyć trzeba psychoanalitycznie. Ciekawe jak by nam tłumaczył własne przejęzyczenia. Oto parę próbek: „Kiedyśmy mówili o owym wypadku, F. absolutnie nie mógł sobie przypomnieć moje po drodze z laboratorium z całą pewnością wypowiedziane słowa”. Wypowiedziane z całą pewnością, ale niezbyt gramatycznie. Dr Bychowski (...) przyznaje, że potknął się i upadł w biały dzień w chwilę potem, „kiedy przeszła mu przez głowę przykra i nieprzyjemna myśl pod adresem bliskiego kolegi”. Lękam się, że jego koledzy po przeczytaniu *Psychoanalizy* potykać się będą w biały dzień i padać jak muchy (AW, s. 31–32).

Warto podkreślić także, że Słonimski wstępnie wyjaśnia, czego będzie dotyczyła jego ironiczna uwaga, a dopiero potem ją przedstawia, np.:

Można było obserwować, jak tacy pisarze potrzebni grupie rządzącej lub dążącej do władzy rosną w znaczenie i zaszczyty. Skąd do propagatora faszyzmu PEN-Club? Goetel prezesem ZLP. Goetel w Akademii. Ordery. Uściski z Goebbelsem. Goetel na każdym zjeździe. Goetel w prasie i radio. Nie było go tylko w telewizji, bo jeszcze telewizji nie było (AW, s. 66).

Komizm językowy

(...)

Tworzywem komizmu językowego, nazywanego także komizmem słownym, jest język, który ulega odpowiedniej modyfikacji mającej rozmaite cele, np. rozbawienie, ośmieszenie, sparodiowanie, zdeprecjonowanie rzeczywistości pozajęzykowej. Zatem komizm językowy jest to świadomy sposób ukształtowania warstwy językowej tekstu, który ma na celu wywołanie określonej reakcji u odbiorcy.

Mistrzem tej formy językowej był autor *Kronik tygodniowych* – Antoni Słonimski, a w *Alfabcie wspomnień* znajdziemy wiele przykładów potwierdzających tę tezę. Komizmem językowym posługuje się również Stefan Kisielewski w *Abecadle*, w którym częściej jednak przybiera on formę gry słownej.

W okresie międzywojennym odwiedził Polskę Amanullah, władca Afganistanu. Wizycie tej Słonimski poświęcił specjalną broszurkę, która ukazała

się jedynie w trzech egzemplarzach, zatytułowaną imieniem króla Afganistanu. Po latach wspominał to wydarzenie w jednym z felietonów, w zabawny sposób wykorzystując wieloznaczność nazwy własnej „Amanullah” (władca Afganistanu i tytuł książki): „Amanullah, czarny władca – broszura wydana na przyjazd Amanullaha. Obecnie biały kruk, a raczej czarny król bibliofilski”(AW, s. 8). Mamy tutaj do czynienia z komizmem opartym na innowacji rozwijającej. Wprowadzenie do frazemu nowego komponentu, a tym samym rozszerzenie jego składu leksykalnego, to bardzo częsty zabieg językowy wykorzystywany przez Antoniego Słonimskiego do stworzenia zabawnego tekstu.

Zauważamy u Słonimskiego także komizm oparty na wieloznaczności, a ściślej mówiąc – komizm oparty na dwukrotnym użyciu wyrazu wieloznacznego w tekście. Wynika on z co najmniej dwukrotnego wprowadzenia wyrazu polisemicznego, znaczenia tego wyrazu aktualizują się pod wpływem najbliższego sąsiedztwa. Jest to zarówno sąsiedztwo leksykalne, jak i strukturalne. Wspominając postać Kazimierza Brzeskiego, poety, A. Słonimski w bardzo krytyczny sposób ustosunkował się do jego twórczości: „Ustępy książki pana Brzeskiego przypominają ustępy na dworcu brzeskim” (AW, s. 29) (ustęp ‘część składowa utworu literackiego; klozet, ubicacja’)

Ten sam cytat obrazuje jeszcze inny rodzaj komizmu, którym posłużył się publicysta, a mianowicie oparty na homonimii całkowitej¹⁴. Mechanizm komizmu językowego opartego na homonimii jest bardzo podobny do mechanizmu komizmu opartego na polisemii. Tutaj także odbiorca musi odkodować informację o ukrytych znaczeniach wyrazu, w czym pomaga mu kontekst. Zasadnicza różnica w funkcjonowaniu komizmu opartego na homonimii i komizmu opartego na polisemii wiąże się z różnorodnymi odmianami homonimii, zazwyczaj wyróżnia się homonimię całkowitą i częściową – wymagającą dużego zaangażowania odbiorcy w rozszyfrowanie zabawnego tekstu. W komizmie opartym na homonimii całkowitej najważniejszym elementem są pary homonimiczne składające się z dwóch nazw pospolitych bądź takie, w których jednym z członów jest nazwa własna lub pochodny od niej derywat. Słonimski często wykorzystywał nazwiska różnych postaci, które tworzą pary homonimiczne z innymi leksemami. Tak właśnie dzieje się m.in. w felietonie poświęconym twórczości K. Brzeskiego, którego nazwisko stanowi homonim przymiotnika utworzonego od nazwy miejscowości.

14 Zob. D. Buttler, *Odmiany polskiej homonimii*, „Poradnik Językowy” 1971, z. 1, s. 8–13 i z. 2, s. 74–82. W obrębie homonimii całkowitej D. Buttler wyodrębnia homonimię rdzenną i słowotwórczą.

Natomiast u Kisiela spotykamy komizm oparty na homofonii, czyli na podobieństwie warstwy brzmieniowej wyrazów, ale różniących się od siebie pisownią, znaczeniem i etymologią, np. kończąc felieton o Wiktorze Woroszyńskim, publicysta pisze: „Po okresie wypaczeń – okres wybaczeń” (AK, s. 127).

W *Alfabcie wspomnień* dominuje jednak komizm oparty na aliteracji. Jak wiadomo, aliteracja jest jednym z przejawów instrumentacji głoskowej przyjęłam szerokie rozumienie aliteracji, uznając zań zarówno nagłosowe, śródgłosowe, jak i wygłosowe nagromadzenia takich samych połączeń głoskowych. Należy przy tym zaznaczyć, że wyraźne wyznaczenie granicy między nagłosem, śródgłosem i wygłosem jest niemal niemożliwe, dlatego przyjęte rozgraniczenia mają charakter umowny.

Z aliteracją nagłosową mamy do czynienia wówczas, gdy znajdujące się w bliskim sąsiedztwie wyrazy zbudowane są z takich samych głosek początkowych. Najczęściej podobieństwo to dotyczy pierwszej sylaby leksemu. Komiczny charakter tego typu nagromadzeń wynika zazwyczaj nie tyle z obecności w bliskim sąsiedztwie podobnych głosek, co z zupełnie różnych znaczeń wyrazów o podobnej budowie dźwiękowej, i tak dzieje się w artykule poświęconym Karolowi Adwentowiczowi: „To podobieństwo charakterów wtedy było moim >>truwajem<<, ale szybko stało się truizmem” (AW, s. 7).

Innym rodzajem komizmu wykorzystanym przez Słonimskiego w *Alfabcie* jest komizm oparty na aliteracji nagłosowo-wygłosowej. Ze zjawiskiem tym spotykamy się m. in. w tekście dotyczącym Stefana Jaracza, w którym Słonimski wspomina, że Murzyni łatwo wpadają w zbiorową histerię i biją się tak zapamiętale, że nie sposób ich rozłączyć. Swój wywód pointuje stwierdzeniem, kpiącym z przywar narodowych Polaków: „Oni – pomyślałem – wpadają zbyt łatwo w histerię, my w historię” (AW, s. 89).

Podobieństwo brzmienia początkowej i końcowej części sąsiadujących ze sobą leksemów to często wykorzystywany mechanizm komizmu, ponieważ umożliwia on manipulację odbiorcą, który jedynie przy uważnej lekturze tekstu może dostrzec tę, często subtelną, różnicę między wyrazami.

Ciekawy, rozbudowany przykład ilustrujący zabawę tego rodzaju zestawieniami wyrazów odnajdujemy w felietonie poświęconym Frasunkiewiczowi, ale czy rzeczywiście dotyczy on jego osoby? Najlepiej wyjaśnią to słowa autora felietonu:

W 1932 roku nakładem „Roju” ukazał się tom felietonów pt. *Moje walki nad Bzdurą*. Autorem był gen. Antoni Słonimski. We wstępie zaznaczyłem: „Terenem walk była rzeka Bzdura wraz z jej dopływami z lewej i prawej strony. (...) na okładce książki przed nazwiskiem autora dodano >>gen.<<. Nie jest to skrótem słowa generał, ale oczywiście słowa geniusz. (...) wydrukowano: „Słonimski Antoni gen. – *Moje walki nad Bzurą*”. Sekretarz redakcji tego wydawnictwa, kpt. Frasunkiewicz, musiał być z lekka zafrasowny, że pomieścił tę bzurę (AW, s. 64–65).

W tym fragmencie pisarz bawi się nazwą rzeki, zamienia Bzurę – nazwę własną na wyraz pospolity podobnie brzmiący – „bzdura” ‘rzecz uważana za nierozsądną, głupią, mogącą narazić kogoś na kpiny’. Następnie zaś w miejscu, w którym z kontekstu wynika, że chodzi o wyraz „bzdura”, Słonimski umieszcza słowo analogicznie utworzone do nazwy rzeki, czyli „bzurę”. Podkreśla to komizm oparty na aliteracji nagłosowo-wyłosowej w leksemach: „bzdura” – „bzura”. Ponadto można zauważyć zabawę skrótem „gen.”, które autor wykorzystuje w znaczeniu nie „generał”, a „geniusz”. I tutaj znowu mamy do czynienia z wcześniej już wspomnianą odmianą komizmu opartego na aliteracji nagłosowej.

W *Alfabcie wspomnień* jest też typ komizmu oparty na aliteracji śródgłosowo-wyłosowej, który najrzadziej występuje w felietonach A. Słonimskiego. W przykładzie pochodzącym z tekstu dotyczącego Konstantina Balmonta występują dwa nazwiska różniące się tylko w nagłosie na płaszczyźnie graficznej jedną samogłoską. Dodatkowy efekt komiczny powstaje dzięki ciekawej konstrukcji tego wypowiedzenia: „Wstęp do Balmonta miał Belmont, publicysta, poeta, tłumacz Puszkina. Po paru wyżej wspomnianych pijaństwach zasypiałem na tym odczycie co chwila i nie wiedziałem, gdzie się kończy Belmont, a zaczyna Balmont” (AW, s. 15).

W *Abecadle Kisiela* na uwagę zasługują żarty słowne, w których specjalizował się Kisielewski, np.: „Mieczysław Moczar – postać... posiedzieć raczej niż postać” (AK, s. 75) lub „Wiesław Górnicki – dwuznaczna postać, dostojewszczyzna...” (AK, s. 29). Poza tym efekt komiczny uzyskuje Kisiel poprzez wykorzystanie elementów absurdalności, wynikającej ze zmiany sfery funkcjonowania wyrazu, w której następuje dziwaczne przemieszczenie świata przedmiotów, ludzi i zwierząt. Można tu zacytować przykład użycia wyrazu o łączliwości ograniczonej do nazw zwierząt w stosunku do nazwy osoby: „[Dominik Morawski] wywiął z Polski, zagnieździł się w tym Rzymie (...)” (AK, s. 74). Ten sposób charakterystyki człowieka – za pośrednictwem wyrazów odnoszących się do zwierząt lub rzeczy – jest jedną z bar-

dziej reprezentatywnych form degradacji językowej i dlatego często bywa wyzyskiwany w funkcjach satyrycznych¹⁵.

Przytoczone przykłady i ich analiza wyraźnie pokazują, że Słonimski i Kisielewski to ludzie o błyskotliwej inteligencji i przekornym dowcipie. Mistrzowie niezwykle ciętych opinii. Zdarza się, że swoje kąśliwe uwagi łagodzą swoim nieprzeciętnym poczuciem humoru.

(...)

Analiza stylistyczno-językowa zbiorów pozwoliła na dokonanie charakterystyki porównawczej, z której wynika, iż występują podobieństwa w przedstawianiu poszczególnych postaci, np. hasła obfitują w dykteryjki i anegdota, pojawia się słownictwo wartościujące i opisowo-wartościujące, mocno akcentowane jest autorskie „ja”, występują liczne emocjonalne określenia polityczne itd. Wyraźniej zarysowują się jednak te cechy językowe, które różnią publicystów. Stefan Kisielewski przyjmuje twórczą postawę wobec języka i sprawia, że język jest żywy, soczysty, ekspresywny, a zarazem kąśliwy, sarkastyczny. Jego teksty wspomnieniowe mają charakter lapidarnych haseł osobowych. Przepelnione są kontrastem, ekspresywnymi sądaniami oceniającymi czy kolokwializmami. Głównym elementem wypowiedzi felietonisty jest ironia. Przekształcenia semantyczne frazemów służą natomiast pisarzowi do wyrażenia postawy wobec świata. Można powiedzieć, że *Abecadło* Kisielewskiego jest niemal stylistyczną polifonią. Cytaty, anegdota, dialogi, kryptocytaty, parafrazy popularnych powiedzeń tworzą barwną i wyrazistą stylistycznie odmianę prozy felietonowej.

W przeciwieństwie do utworu S. Kisielewskiego, A. Słonimski w swoich rozbudowanych artykułach prezentuje nie tylko osoby, ale i rzeczy, miasta itp. Język jego jest staranny (z niewielką domieszką potoczności) i dominują w nim: poetyckie sformułowania, będące często aforyzmami, erudycyjne słownictwo, metafory, porównania. Artykuły Skamandryty zbliżone są do eseju, nadawca wykazuje się w nich nieprzeciętną wiedzą o świecie, potrafi podjąć skomplikowane zagadnienie, które próbuje rozstrzygnąć. Ponadto erudycja nadawcy zostaje podkreślona przez zintelektualizowaną składnię, celne, wyraziste pointy, a przede wszystkim przez mistrzowskie operowanie komizmem językowym.

W tym krótkim zestawieniu widać specyfikę gatunku, jakim jest felieton – dowolna tematyka, swoboda, lekkość wypowiedzi, synkretyczność stylistyczna, subiektywizm. Żaden felietonista nie ma narzuconych zasad, punk-

15 Tamże, s. 194–195.

tów, których musiałyby ściśle przestrzegać, i to właśnie sprawia, że każdy felieton jest niepowtarzalnym arcydziełem.

Streszczenie

Szkic jest analizą mechanizmów i zjawisk językowych wykorzystanych przez Stefana Kisielewskiego i Antoniego Słonimskiego do zaprezentowania poszczególnych postaci, odgrywających znaczącą rolę w życiu społeczno-politycznym naszego kraju. Pozwala ona również ustalić specyficzne cechy idiolektu obu publicystów. Ironia pomaga im nabrać dystansu wobec zdarzeń lub zdemaskować pozornie właściwe zachowania osób publicznych. Natomiast dzięki wartościowaniu, wyrażaniu ocen, ujawniają adresatowi swój pogląd na świat, stosunek do ludzi, różnych problemów życiowych, do spraw społecznych, politycznych i światopoglądowych. Autorka pokazuje, że Słonimski i Kisielewski to ludzie o błyskotliwej inteligencji i przekornym dowcipie, mistrzowie niezwykle ciętych opinii, którzy swoje kąśliwe uwagi łagodzą nieprzeciętnym poczuciem humoru.

Summary

The essay is an analysis of the language mechanisms and phenomena applied by Stefan Kisielewski and Antoni Słonimski to present particular characters, playing a significant role in the sociopolitical life of our country. It also allows to establish specific features of the idiolect of both publicists. Irony helps them to keep the distance from events or expose seemingly proper behaviours of public persons. However, due to evaluating, expressing opinions, they reveal to the recipient their outlook on the world, relationship towards people, various life problems, social, political and worldview-related matters. The author demonstrates that Słonimski and Kisielewski are people of brilliance and perverse humour, the masters of extremely sharp opinions, who alleviate their biting remarks with an uncommon sense of humour.